

W numerze: dwóch polskich anarchistów w słowackim więzieniu ★
fotoreportaż z praskiej jesieni ★ Križna broní gór ★ B. Piasecka -
Johnson w krzywym zwierciadle ★ wzgł - po raz czwarty ★ wró'89 ★

nr 62 16XII 89 cena 100zł
REGION

tygodnik **RKW** **NSZZ**
Solidarność **DOLNY ŚLĄSK**



fot. naf dementi

● **Czechosłowacja.** W skład "rządu porozumienia narodowego" premiera Mariana Člady weszło dziesięciu członków KPCz, dwóch z Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej, dwóch z Czechosłowackiej Partii Ludowej oraz siedmiu bezpartyjnych z kręgów dotychczasowej opozycji. Mianowanie nowego gabinetu było ostatnią decyzją Gustava Husaka przed dymisją ze stanowiska prezydenta. Na najwyższy urząd, który powinien być obsadzony w ciągu 14 dni, Forum Obywatelskie zaproponowało Aleksandra Dubczeka, a następnie Václava Havela. Wolnych wyborów do parlamentu oczekuje się pod koniec pierwszej połowy przyszłego roku.

● W konferencji Ruchu Obywatelskiego poświęconej "Etosowi 'Solidarności'" uczestniczyli senatorowie i posłowie OKP, działacze Komitetów Obywatelskich i "Solidarności". Prace prowadzono w sześciu zespołach problemowych: samorządu terytorialnego, inicjatyw gospodarczych, pozarządowych form pomocy i samopomocy społecznej, lokalnych inicjatyw oświatowo-kulturalnych, prasy lokalnej oraz "Polski w Europie".

Uchwała podkreśla konieczność utrzymania jedności i otwartości ruchu, poparcia dla rządu w najbliższych miesiącach przełomowych dla gospodarki kraju oraz tworzenia konstruktywnego programu, i należytego przygotowania wyborów samorządowych w pierwszej połowie przyszłego roku. Bronisław Gerek, Tadeusz Mazowiecki i Lech Wałęsa podpisali wspólne oświadczenie "Polska w potrzebie". Wystosowano list do Forum Obywatelskiego w Czechosłowacji z wyrazami solidarności i poparcia.

● Ofensywa ekonomiczna rządu opiera się na 16 ustawach gospodarczych, przedstawionych klubom sejmowym do pilnego rozpatrzenia.

● **NRD.** Przy "okrągłym stole" zasiadli przedstawiciela partii prorządowych i opozycyjnych. Nadzwyczajny zjazd SED wybrał niemal jednogłośnie Gregora Gysi na stanowisko przewodniczącego. Zmiana struktury i nazwy partii ma nastąpić podczas drugiej tury zjazdu. W ciągu ostatnich trzech tygodni jej szeregi opuściła już ponad połowa z 1,5 mln członków.

Nowe Forum żąda natychmiastowych wyborów powszechnych, rozwiązania tajnej policji STASI, ograniczenia służby wojskowej, reformy prawa karnego, ukarania odpowiedzialnych za brutalne tłumienie październikowych demonstracji oraz oficjalnego potępienia przypadków łamania praw czło-

wieka w Rumunii.

● **ZSRR.** Podczas spotkania w Kijowie z prezydentem Francji François Mitterandem, Michaił Gorbaczow zaproponował, aby kwestia niemiecka i przyszły porządek w Europie stały się przedmiotem konferencji 35 sygnatariuszy KBWE, która miałaby się odbyć już w przyszłym roku. Związek Radziecki zdecydowanie odrzuca plan Kohla, jako "sztuczne forsowanie zjednoczenia Niemiec".

● **LITWA.** Parlament republiki usunął z konstytucji artykuł o kierowniczej roli partii komunistycznej, tworząc prawne podstawy systemu wielopartyjnego. (emce)

z czego 9 - do końca tego roku: o gospodarce finansowej przedsiębiorstw, podatkach, dewizach, zatrudnieniu, grupowych zwolnieniach z pracy, funduszu socjalnym, deputatach, przeciwdziałaniu monopolum i o cłach.

● Głównym tematem rozmów wice-premiera Balcerowicza z przybyłym do Warszawy dyrektorem Międzynarodowego Funduszu Walutowego Michelelem Camdessusem, był ostateczny kształt programu dostosowawczego, który ma stanowić podstawę do podpisania porozumienia z FMW.

● Stosunkiem 327 do 34 głosów (przy 33 wstrzymujących się) Sejm odrzucił zaproponowane przez Senat rozszerzenie zakresu ustawy amnestyjnej.

● Protesty więźniów przeciwko sejmowej decyzji zakończyły się interwencją oddziałów milicji i służby więziennej w zakładzie karnym w Czarnem (6 ofiar śmiertelnych) oraz - wobec groźby użycia siły - zaprzestaniem dalszej akcji w Goleniowie. (jeden więzień zginął podczas pożaru budynku) i Nowogardzie.

● Prezydium OKP stwierdziło, że "w obecnej, dramatycznej sytuacji

w zakładach karnych nie widzi możliwości podejmowania przez senatorów i posłów działań mediacyjnych" i zwróciło się do obu izb Parlamentu, aby w najbliższym czasie rozpatrzyły sytuację w polskim więziennictwie.

● Po ponad tygodniu protestów i starć między milicją a demonstrantami z Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, kontrowersyjny pomnik Lenina został zdemontowany i przeniesiony z Nowej Huty do Wróblowic k/Krakowa, gdzie oczekuje na renowację i decyzję o ewentualnej nowej lokalizacji.

● Czterech kolejnych posłów PZPR (w tym dwóch panów Czerwińskich) wystąpiło z partii i jej klubu sejmowego. Będą występować jako "bezpartyjna grupa konsekwentnie wspierająca rząd premiera Mazowieckiego".

● Dwa sobotnio-niedzielne zjazdy: odrodzonego Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy - w Warszawie oraz I Krajowy Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej - Rewolucja Demokratyczna we Wrocławiu. (emce)

● "Uważamy, że w przedsiębiorstwach przemysłowych powinno się dopuścić wszystkich pracowników do udziału we własności, zarządzaniu i zyskach" - pisze w uchwale Komisja Górnicza "S" Zagłębia Miedziowego. Komisja zobowiązuje przewodniczącego, by w porozumieniu z radą pracowniczą Kombinatoru nawiązał współpracę z ESOP-Service i nowopowstałą Izbą Własności Pracowniczej oraz proponuje powołanie wraz z innymi zakładami Dolnośląskiej Izby Własności Pracowniczej. "Zwiększenie produktywności (...) powinno uwzględniać zwiększenie stopnia przetworzenia naszych wyrobów w celu zmniejszenia kolonialnej zależności od zagranicznych układów gospodarczych" - dodaje przy tym "S".

● Komisja powołana przez wojewodę wrocławskiego na wniosek "S" Szpitala 40-lecia potwierdziła zarzuty pod adresem dyrektora. Do 4.12 nie podjęto jednak żadnej decyzji, choć tego dnia miał się rozpocząć strajk. Doszło jednak do rozmów - wojewoda odwołał w końcu dyrektora.

● Delegacja francuskiej centrali związkowej C.S.L. przekazała szpitalowi całkowite wyposażenie sali operacyjnej wartości miliona dolarów.

● "KZ"S" przy Teatrze Polskim we Wrocławiu zwraca się do zakładów

pracy o pomoc finansową w zrealizowaniu przedstawienia dla dzieci "Bambuko, czyli skandal w krainie gier". Sponsorem teatr ofiarowuje 2 tys. bezpłatnych biletów.

● "S" nauczycieli w rozmowach z władzami stawia sobie za cel powrót do uzależnienia plac od wykształcenia i stażu pracy. Chce też wykorzystać rezerwy pozostające w inspektoratach i kuratoriach poprzez przekazanie środków i decyzji o ich przeznaczeniu wszystkim radom pedagogicznym. Wobec ostrego sprzeciwu ZNP - nie doszło do uzgodnienia stanowisk. Druga tura rozmów na szczeblu kraju ma odbyć się 12.12. po konsultacjach środowiskowych.

● Od 11.12 w PKS-ie - gotowość strajkowa, 18.12 - strajk ostrzegawczy. Chodzi o reorganizację KPKS, która - jak twierdzą pracownicy - niczego nie zmienia, a także o niespełnienie postulatów strajku z lata tego roku.

● Dwa dni głodowali pracownicy Spółdzielni Inwalidów "Perspektywa" w Opolu. Postulaty dotyczyły stosunków panujących w spółdzielni, jej reorganizacji i odwołania zarządu. Głodówkę zawieszono w wyniku pisemnej rezygnacji prezesa. Rezygnacji nie przyjęła jednak Rada Nadzorcza, unieważniając wszystkie decyzje "podjęte pod presją głodujących".

Spór trwa z udziałem mediatorów z OKP, choć zarząd spółdzielni chce "załatwić swoje problemy swoimi rękami".

● Międzyspółdzielniowa Komisja Porozumiewawcza "S" skrytykowała RKW za długi czas oczekiwania w kolejce na pomoc prawną, brak w kolportażu podstawowych związkowych wydawnictw (koleks pracy), trudnodostępne szkolenia związkowe.

● Ta sama komisja na spotkaniu z A.Piszelem (OKP) omawiała zawłóki projektów ustaw o spółdzielczości.

● Zarząd "S" Ziemi Bolesławieckiej zawiadomił prokuraturę o powstającej przy Sp-ni Rolniczo-Wytwórczej spółce "ZOZAR".

● Z kolei członkowie i pracownicy PSS "Północ" wystąpili z petycją protestującą przeciwko złej formie zarządzania, nadmierne rozbudowanej administracji, a także przeciw formie wyboru prezesa. Wszystkie te rzeczy można załatwić realizując przysługujące członkom sp-ni prawa.

● Komisja Wyborcza Regionu prosi KZ-y o dostarczenie brakujących danych: nazwy, adresu i telefonu, nr rejestracyjnego w RKW i liczby członków. Adres Komisji - pl.Czerwonny 1/3/5, pok. 305 (godz. 9 - 16), tel 555511, w. 124 i 268).●

przez zieloną...

Kim jest Petr Cibulka? To nie jest jakiś Vaclav Havel, to nie jest koleś z międzynarodowym mirem - mówi Robert Prus, uczestnik Federacji Anarchistycznej. To właśnie jego oraz Grzegorza Kmitę aresztowano blisko miesiąc temu za nielegalne przekroczenie granicy polsko-czechosłowackiej.

Petr Cibulka do niedawna był jednym z czeskich więźniów politycznych. Więziony za rozpowszechnianie czeskiej muzyki niezależnej i przynależność do Karty 77, karę odbywał w brneńskim więzieniu. To pod ten budynek kierowali się Prus z Kmitą, zamierzając zrobić dwuosobową zadymę w starym WiP-owskim stylu - jak określa to Robert. Skoro pozzuwamy się do anarchizmu, to jakim problemem jest przejście granicy? Uważam, że żadne pisane prawo nie może mi tego zabronić.

Granice przekroczyło ich tylko dwóch. Dlaczego, skoro na zjazdy polskich anarchistów przyjeżdżają ich dziesiątki? Prus odpowiada: Tu nie chodzi o strach czy konsekwencje, choć może i te rzeczy odgrywają jakąś rolę. Wielu z tych ludzi uczy się lub studiuje. Buntują się dla samego buntu, buntują się między jakimiś tam przedziałami. Boją się wyjść poza coś co jest powszechnie przyjęte, coś co jest czymś oczywistym. Jak granice.

WYRABIANIE
NOWEJ SCIEZKI

Robert Prus ma 21 lat. Jako uczeń wrocławskiego technikum elektro-mechanicznego współzakładał w 1985 Międzyszkolny Komitet Oporu. W sierpniu 86 aresztowano go za przestępstwo z par. 282a a miesiąc później zwolniono na mocy amnestii. Po wyjściu z więzienia wiąże się ze środowiskiem anarchistycznym. O współtowarzyszach wyprawy, Grzegorz Kmicie mówi, że robi wszystko - popiera idee wegetarianizmu i kompletnej odmowy współpracy z państwem. Bliska mu jest działalność Petra Cibulki, więc nie ma się co dziwić, że to on rzucił w ogóle problem tego człowieka, który po raz trzeci trafił do więzienia. Kmita ma 19 lat i krótszą karierę polityczną od Prusa - trzy lata temu zaczynał w ruchu Wolność i Pokój.

Historia wyruszenia do Czechosłowacji jest prosta. Najpierw był pomysł robienia akcji w sprawie Cibulki. Ponieważ nie znaliśmy nikogo w Czechosłowacji, skorzystaliśmy z pomocy Solidarności Polsko-Czechosłowackiej. SPCz powiadomiła ludzi po tamtej stronie, że jest takich dwóch, którzy mają zamiar przejść zieloną granicę i po tamtej stronie zrobić zadymę. Tak się złożyło, że mieliśmy przy sobie plecaki z bibulą, kasetami magnetofonowymi i video, kalendarzami, książkami, znaczkami "S". W sumie blisko 300 pozycji w protokole. Pierwszy raz zobaczyłem te rzeczy w czeskiej strażnicy, jak nas zatrzymano - mówi ze śmiechem Robert. I przeraziłem się, ile tego jest.

ZATRZYMANIE

Jak to wyglądało, gdy przechodzili zieloną granicę, pokazał pewnego dnia "Teleexpress". To, czego nie pokazano opisuje Prus: Przyszli po nas Czesi, którzy mieli nas przeprowadzić. Za granicę szli cały czas przed nami. Co myśleliśmy? To moja pierwsza podróż zagraniczna, w ogóle byliśmy uśmiechnięci i zadowoleni. Gdy dostrzegliśmy, że czeski WOP legitymuje Czechów, odruchowo się obróciliśmy. I spacerkiem, w kierunku ojczyzny. Chwilę towarzyszyła nam jakaś naiwna wiara, że może nas nie zauważą. A potem? Potem ci leśni ludkowie sprawdzili nas do Czechów na dole, "ruki na horu", kajdanecki i do samochodu.

Zatrzymanych Czechów wypuszczono po 40 godzinach, mimo że jak się okazało całej czwórce robiono zdjęcia jeszcze przed przekroczeniem granicy. Wsypa? Jak to było naprawdę, wiedzą tylko czescy strażnicy - mówi Robert Prus.

Obaj zatrzymani Polacy konsekwentnie odmawiali jakichkolwiek zeznań, cały czas żądając wypuszczenia Cibulki i wszystkich czechosłowackich więźniów politycznych. Mówiliśmy, że chcieliśmy jechać do Brna autostopem, tam demonstrować pod więzieniem. Cały czas przypominaliśmy, że jesteśmy anarchistami, że mamy gdzieś ich granice, że państwo jest policyjne, a prawo represyjne.

W niedzielę nad ranem STB przewoził ich do więzienia w Ostrawie. Znacznie większy reżim, we wszystkich oknach blindy, żaracie kiepskie, przynajmniej z wyglądu, bo cały czas głodowałem - dodaje Prus.

300 MIL DO
NIEBA

Siedziałem z dziećmiakami - opowiada Robert. Byli to dwaj 16-latkowie oskarżeni nielegalne przekroczenie granicy. Kierowały nimi nader dziecięce motywacje: Zdenek chciał przez Polskę dostać się do Anglii, chciał mieć duży samochód i dużo podróżować. Taka dziecięca naiwność, marzenie oparte na amerykańskich filmach... Pochodził z domu dziecka, był uczniem szkoły zawodowej. Drugi z nich, Tomek chciał uciekać do Austrii, także przez Polskę. W każdym razie mieli szansę wyjść na mocy amnestii - dodaje Prus. Kmita, siedząc trzy cele dalej, miał za współwięźniów nastolatków, którzy uciekali razem ze współtowarzyszmi Roberta. Wcześniej młodemu Czechom towarzyszył 41-letni morderca. Kiedy zobaczyli Grzeska, a właściwie jego niesamowite włosy, pomyśleli z przerażeniem, że też będzie ich bił i zabierał im jedzenie - mówi Prus.

Wszyscy Czesi, których spotkał, byli ciekawi, jak naprawdę jest w Polsce. Wszędzie towarzyszyli nam wyrazy sympatii, choć ludzie byli trochę zdziwieni naszym czynem. Ale zawsze życzyli szczęścia.

"BANIK OSTRAVA"
GRA W PIŁKĘ

Byliśmy zupełnie odizolowani od jakichkolwiek wiadomości z zewnątrz - żadnej prasy, ani telewizji. Ktoś na przejściowce powiedział, że widział studentów klejących jakieś plakaty i że w Ostrawie jakiś strajk. Niespełna tydzień po aresztowaniu dało się słyszeć jakieś dziwne odgłosy, m.in. skandowanie. Zapytałem się Czechów, co o tym myślą - odpowiedzieli, że to na pewno "Banik Ostrava w football gra".

PONIEDZIAŁEK,
27 LISTOPADA

Około południa zaczęły wyć syreny, po nich wyraźnie dotarło do nas skandowanie, słowa kogoś kto przemawiał, oklaski, gwizdy. Byłem więc pewny, że to demonstracja i mówię Czechom: "No, panowie komunizm się u was, niestety, kończy". A oni złapali już tego bakcyła i zaczęli na prawo i lewo stuknąć z wiadomością, że polski anarchista twierdzi - a on się na tym zna - że to manifestacja.

Potem jeden z tych chłopaków poszedł na przesłuchanie i wdział gazetę, w której napisane było coś na temat strajków, tego, że prezydent Husak w czymś tam ustępuje. Po tej zadymie zdecydowałem się przestać pić wodę, ale zrezygnowałem po dwu dniach. Stwierdziłem, że wystarczy, że głoduję.

* * *

Tydzień później, 5 grudnia w Czeskim Cieszynie przekazano obu Polaków władzom polskim. Ich uwolnienia przez cały czas domagało się opozycyjne do niedawna Forum Obywatelskie. Sprawę nielegalnego przekroczenia granicy zajmuje się w chwili obecnej Prokuratura Rejonowa w Kłodzku.

Rafał Kosmański

Fragmety oświadczeń Roberta Prusa złożonych na ręce czechosłowackiej prokuratury: 1.12.89
Pytacie mnie ciągle dlaczego przeszedłem właściwie tę cholerną Waszą granicę - więc teraz odpowiadam:

1. Przyjaźń nie zna granic, a ja chciałem mieć przyjaciół nie tylko w Polsce.

2. Jeżeli miałbym ich nawet w tej chwili, to jedynym kontaktem i poczuciem, że się ma przyjaciół "za granicą", byłby smak pocztowego znaczka i zapach koperty.

3. Nie wiem czy znacie bajkę o Czerwonym Kapturku, jeżeli tak to:

- jak myślicie, czy wilk po zjedzeniu Czerwonego Kapturka i udaniu się w jego charakterze do chorej babci (zaznaczam, że droga wiodła z lasu do chatki na polanie, a to też jest w końcu jakaś granica, granica między lasem a polaną), miał przy sobie paszport?

6. Jeśli zgadzacie się ze mną w kwestiach bajek to bardzo dobrze, a jeżeli nie, to przynajmniej nie oszukujcie małych dzieci i wszystkich reżyserów zamknięci do więzienia.

7. Ja też chyba zostałem w dzieciństwie oszukany, ale czy nie lepiej byłoby rzeczywistość naprostować ku bajkom - oczywiście tylko w kwestiach podróży i świata bez granic.

Robert Prus

środkowy margines kurczę blade

Trwa walka o interes konsumenta. Są pewne szanse, że konsument tę walkę przeżyje.

Najpierw w górę poszły ceny skupu, a tuż za nimi - poszły różne spółdzielnie mleczarskie oraz zakłady mięsne i niesłychanie wysrubowały tzw. ceny zbytu. Handel żywiący się dotąd symbolicznymi marżami i z tego powodu już dogorywający, zwietrzył swą szansę i ustanowił marże wysokie. Jakby to już była Europa.

Podniósł się krzyk, że za drogo. Niemal z dnia na dzień zaczęto ograniczać zakup chleba, nie mówiąc o mleku i mięsie oraz przetworach. Przemysł przetwórczy zaczął się zatykać. Podniósł więc również krzyk, rzekomo wtórując rozżalonym konsumentom, że tak drogo z powodu handlowych marży. Posłuszny zawsze i siabo rozgarnięty handel zaczął obniżać marże, czasem nawet do tego stopnia, że tu i ówdzie zastanawiano się dlaczego niby masłem mają handlować w czynie społecznym? Różne zaś spółdzielnie mleczarskie i drobiarskie postanowiły jeszcze większą świnię podłożyć handlowcom, którzy dotąd byli zawsze potulnymi służkami producentów. I wyprowadziły na ulice samochody, w nich ludzie ubrani w waciaki i towar znacznie tańszy niż w sklepach, bo sprzedawany bez marży. Koledzy z niektórych gazet, a także z radia i telewizji (głównie ci, którzy mylą marżę z zyskiem) pieją z zachwytem, że oto przełamuje się monopol handlu i że tworzy się konkurencja.

Jestem innego zdania. Taka postawa przemysłu przetwórczego jest właśnie walką o utrzymanie swych monopolistycznych pozycji, a monopol w produkcji jest znacznie groźniejszy dla konsumentów niż monopol w handlu. Trzeba więc przywrócić się prawdziwym intencjom ludzi, którzy kierują owymi samochodami-sklepami.

Przyjeżdża np. samochód pełen kurczaków i stoi cały dzień na Świdnickiej. Jest to samochód chłodnia - przedmiot deficytowy. Ale widocznie zakłady drobiarskie mają albo za dużo samochodów, albo pieniędzy na najem. W samochodzie są zawsze co najmniej dwie osoby sprzedające. Albo są to pracownicy tych zakładów, zatem zakład ma za dużo pracowników, albo są specjalnie wynajęci, zatem zakład ma za dużo pieniędzy. Sprzedaje stosunkowo tanio kurczaki mimo znacznych kosztów dodatkowych. Jak to więc jest z kosztami w owej firmie? A może powinno się sprzedać niepotrzebne samochody, obniżyć cenę zbytu kurczaka i dostarczyć go do sklepu. Wtedy mimo marży handlowej kurczak ów będzie tańszy niż obecnie, a nie bez znaczenia jest, czy kupujemy w sposób w miarę cywilizowany - w sklepie, czy po azjatycku - z samochodu.

Sprzedają z samochodów kurczaków, masła czy wędlin, to nie dowód operatywności producentów, lecz zasłona dla ich wysokich kosztów zrodzonych przez nieudolność, marnotrawstwo i biurokrację. Nie kierują się oni interesem konsumenta, lecz własnym interesem, interesem monopolisty. Tak jest, kurczę blade!

Sławoj Nowak

handel - gospodarka handel - gospodarka

Jest faktem, że środowisko inżynierów pozostaje obecnie na marginesie życia publicznego.

Jest również faktem, że w dzisiejszym świecie zdominowanym przez wysig nauki i techniki, to środowisko ma i będzie miało decydujący wpływ na przyszłość gospodarki. Niezależnie bowiem od przemian strukturalnych i własnościowych, w każdych warunkach technika jest tworzywem stymulującym postęp.

Faktem jest wreszcie, że dzisiejsza postawa środowisk inżynierskich jest wynikiem celowych i konsekwentnych działań partii.

Zenon Wysłouch inżynierowie i kopec

W stanie wojennym kadra inżynierska była traktowana równie brutalnie i bezwzględnie jak środowiska robotnicze. Ponadto poddawano ją szczególnej presji i selekcji. Wielu najaktywniejszych inżynierów usunięto z fabryk, wielu jednak dało się wciągnąć w układy nomenklaturowe - specjalne działania i sposoby manipulacji widać wyraźnie w ruchu stowarzyszeń technicznych.

Aleksander Kopeć - długoletni minister przemysłu w okresie gierkowskim, wicepremier w latach 80-81, równocześnie członek KC, w swoich wspomnieniach "Jak zostałem prominentem" (KAW Warszawa 1988) z rozbrajającą szczerością wyznaje: "Kiedy zaś w lipcu (1980) doszło do znanych wydarzeń, nie ukrywam, że starałem się oderwać inżynierów od złe pojętej polityki, że stworzyłem na czas zawieszenia program postaw zachowawczych" (s.76) i dalej: "Pragnąc aktywniej włączyć środowisko techniczne do pracy zawodowej, liczyliśmy jednocześnie na mniejszy udział w działaniach społecznych w ramach NSZZ, "Solidarność" (s.139). Od początku partia doceniała niebezpieczeństwo wspólnych postaw inżynierów i robotników. Cały czas dokładnie obserwowała zakłady przemysłowe i stowarzyszenia techniczne, pamiętając o tej groźbie. Wszystkie sprawy personalne stowarzyszeń technicznych, zwłaszcza na wyższych szczeblach, były konsultowane z partią, a wybory wprowadzono wolne i demokratyczne zawsze odpowiednio "przygotowane". Drastycznym przykładem tej polityki jest wybór na przewodniczącego Zarządu Głównego największego w kraju Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich w roku 1987 właśnie Aleksandra Kopcia. Ten wybór w połączeniu z utrzymaniem na stanowisku prezesa Naczelnej Organizacji Technicznej prof. Janą Kaczmarską - wieloletniego, etatowego działacza różnych stowarzyszeń - odebrał środowiskom technicznym możliwość zabierania głosu za pośrednictwem istniejących organizacji. A organizacji alternatywnych nie stworzono.

Prof. Kaczmarska usiłowała na rzecznika świata techniki kreować senatora ziemi wałbrzyskiej prof. Włodzimierza Bojarskiego - jednak bez skutku.

W odpowiedzi na gratulacje prezesa NOT senator prof. Bojarski tak ocenił postawę środowisk technicznych: "W odpowiedzi na oczekiwania władz NOT nie chcę obiecywać, że będę właściwie reprezentował w Parlamencie dążenia i interesy polskiego świata techniki i nauki. ... Moim osobistym zamierzeniem jest przede wszystkim jeszcze pełniejsze włączenie się w nurt pracy dla dobra całej Ojczyzny. W tym nurcie środowiska naukowo-techniczne powinny odegrać znacznie większą rolę niż w ostatnich latach. Wydaje mi się, że w wielkich, dynamicznych zmaganiach o nowy kształt Polski w latach 1980-81 jakby zabrakło środowisk skupionych w NOT. Podobnie jest i obecnie. W okresie stalinowskiego i postalinowskiego formowania się w kraju branżowych grup interesu i nacisku, zyskały one na ogół poparcie środowisk naukowo-technicznych. W ostatnich latach, w procesie reformowania kraju, branżowe grupy gospodarcze zaczęły tracić znaczenie, co ujawniło postawy zachowawcze niektórych środowisk technicznych związanych z dawną strukturą i starymi schematami myślowymi".

Ale manipulacjom partyjnym nie koniec. Z inicjatywy A.Kopcia w dniu 21 czerwca 1989 zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie ogólnokrajowy Związek Zawodowy Inżynierów i Techników.

Wcześniej, bo 18 marca, Zarząd Główny SIMP (przew. A.Kopeć) pochwalił rezolucję, w której zaleca: "udzielić pełnego poparcia moralnego, organizacyjnego i doradztwa prawnego inicjatywom komórek organizacyjnych SIMP wszystkich szczebli w przygotowaniu do utworzenia związków zawodowych inżynierów i techników".

Jeśli te działania zestawimy z wcześniejszymi wypowiedziami, to chyba nie ma wątpliwości co do ich intencji. Środowiska techniczne zareagowały spadkiem aktywności w pracach stowarzyszeń, ale również i w innych ruchach społecznych.

Myślę, że każdy z inżynierów powinien zastanowić się nad swoją postawą - czy jest ona wyrazem rzeczywistych poglądów i potrzeb, czy efektem uwikłania w sytuacje stworzone przez partyjne manipulacje.

Zenon Wysłouch

ekologia · polityka · ekologia · polityka

dziwny kraj

Okolice Kamiennej Góry, Pisarzowic, Czarnowa. Śnieg, góry, drzewa, -18°C. Na Skalniku i innych okolicznych szczytach usychają tysiące metrów sześciennych drzewa. Kiedyś były tu jodły, dziś wszelki ślad po nich zagiął. Do miejsc gdzie turoszowskie i transgraniczne wyciewy nie dokonały jeszcze spustoszeń, gdzie pozostały jeszcze dorodne świerki, dociera bezwzględna ręka drwala. Reszty dokonuje wiatr. Komuś opląca się wycinac zdrowy, tętniący życiem las, pozostawiając nieopodal tysiące uschniętych drzew. Choć drzewa są pewnie innego zdania, ktoś uważa, że ważniejsze są koszty transportu. Na оголоconych wzgórzach już nigdy nie wyrosną ani jodły, ani świerki. Wiedzą o tym drwale (ale z czegoś muszą żyć). Wie o tym leśniczy (ale za odmowę "wykonania służbowego polecenia" straci pracę, straci mieszkanie).

Dziwna to kraina, dziwny krajobraz.

Już wczesnym rankiem przez zaspę wsię pędzą po lodzie olbrzymie ciężarówki, pełne dolomitowego kruszcu. Dó ich bazy prowadzi piękna, górzysta droga. Śmiertelnie ranna olbrzymia góra. Małeńkie koparki siedzące na skalnych półkach wryzają się w jej wnętrze, wyszarpując po łyżce cennego surowca. Na dnie stumetrowej przepaści wielkie, zamknięte jezioro. Rędzińska góra ma jeszcze ogromne złoża najlepszej jakości dolomitu. Wydobywa się jednak gorszy, ponieważ metody eksploatacji spowodowały osunięcie skał, uniemożliwiając kontynuację prac. Obok niewykorzystana, a nadająca się do przetworzenia, hałda 4 milionów ton pokruszonego odpadu dolomitowego.

Znów dwukilometrowe pasmo uroczych, ośnieżonych szczytów, pojedyncze chałupki i schronisko Czartak (jedyne w okolicy). Kilkadziesiąt kroków w dół 120-ha gospodarstwo bhaktów z Towarzystwa Świadomości Kryszny. Polskie centrum tego religijnego ruchu, jedyne w Europie Wschodniej.

Młodzi ludzie z całej Polski uciekli przed cywilizacją na koniec świata, aby pogłębić życie duchowe. Chcieli żyć blisko swego Boga i przyrody. W kilku zabudowaniach zamieszkało na stałe 40 osób. Poddają się surowym wymogom kultury wedyjskiej. Żyją z pracy własnych rąk, są wegetarianami. Żywią się, prawie wyłącznie, dobrami z ekologicznie prowadzonej farmy. Oryginalnymi potrawami karmią każdego, kto zawita w ich prog, a gości pojawia się tu bardzo wielu. Pierwsi bhaktowie zamieszkali na farmie w 81 roku, szybko zyskując sympatię tubyl-

ców. Hodują kilka krów, wielkie, choć łagodne jak baranki, woły wykorzystują do orki.

Kolorowi, nieraz dziwaczeni w swych srogich prawidłach, pogodni i całkowicie apolityczni bhaktowie nagle zmuszeni zostali do walki o byt. Zylili sobie pewnie spokojnie i radośnie, gdyby pewnego dnia nie dowiedzieli się (całkiem przypadkowo), że pewien prywatny przedsiębiorca postanowił tuż przy ich farmie wykopac sobie dziurę. Ścisłej mówiąc zechciał otworzyć kopalnię, kontynuując rozpoczętą przez Niemców eksploatację złóż najwyższej jakości dolomitu. Po starej kopalni nie ma już śladu. Przedsiębiorca obiecywał, że zastosuje najnowocześniejsze metody wydobycia - strzelanie głębokich otworów. I, że nie ma powodu do zmartwień, bo będzie strzelał cicho...

Projektu nie konsultowano z mieszkańcami farmy i okolic. Gdy dotarła do nich wiadomość, nie dali się skusić również na nową drogę i obietnicę regularnego odśnieżania.

Wszyscy zdawali sobie sprawę, że gdyby realizacja projektu doszła do skutku, schronisko można by zabić deskami, ekologiczne krowki i woły oddać do rzeźni, a bhaktów wysłać na Księżyc. Bhaktowie zaalarmowali. Zaczęły krążyć pisma. Sprawą zajął się PKE, naukowcy, WRN, instytucje ochrony środowiska, prasa, radio, złożono w Sejmie interpelację, odgrzebano projekt Rudawskiego Parku Krajobrazowego.

30 listopada wyruszyli do Kamiennej Góry. Ich manifestacja przypominała bardziej wspaniałe widowisko teatralne niż demonstrację. Ubrani w tradycyjne kolorowe stroje, grając na wschodnich instrumentach, tańczyli na ulicach w rytmach modlitwy Hare Kryszna! Rozdawali płonące kadzidełka, zbierali podpisy. Barwni i pachnący dotarli do Urzędu Gminy. W oknie tkwił błąd jak papier przedsiębiorcy. Naczelnikowi wręczono list protestacyjny. Pan z okna odmówił mi wszelkich informacji. Pytany o stosunek do demonstrantów odpowiedział: "litości im trzeba". Manifestację powtórzono na drugi dzień, tym razem w Jeleniej Górze.

Jak głosi wieść pomysłodawcy przeszła jednak ochota do strzelania i kopania. Być może dzięki temu ruszy ze swą nowoczesnością w zaniedbanych kamieniołomach rędzińskich.

A tak na marginesie, gdyby nie cała afery, może nigdy nie doczekał by realizacji projekt utworzenia Rędzińskiego Parku Krajobrazowego.

Zofia Olszewska

nzs uchwalil program

W sobotę 9.XII, o godzinie 21.30 zakończył się ostatecznie V Krajowy Zjazd Delegatów NZS. Jego druga tura, która odbyła się w Poznaniu (pierwsza - Warszawa, 24-26. XI), prawie w całości poświęcona była sprawom programowym.

Nowy program NZS, opracowany w oparciu o projekt ośrodka wrocławskiego, główny nacisk kładzie na zmianę systemu szkolnictwa wyższego i reformę uczelni (m.in. przez: wprowadzenie systemu punktowego, wyłączenie studium wojskowego ze struktury uczelni oraz zmianę zasad odbywania szkolenia wojskowego, zmianę zasad działalności gospodarczej uczelni, zastąpienie stypendiów kredytami bankowymi), nie pozostając jednak w oderwaniu od spraw szerszych - próby stworzenia wspólnoty pokoleniowej w Polsce, a także w całym "europejskim domu".

Oprócz uchwalenia programu, zjazd wystosował wyrazy poparcia dla strajkujących studentów w Czechosłowacji, a także podjął uchwałę żądającą wyjaśnienia okoliczności wprowadzenia stanu wojennego, oceny działań WRON oraz ustąpienia W. Jaruzelskiego i innych twórców stanu wojennego.

powstała unia europejskiej demokracji

16 listopada 1989 ukonstytuowała się we Wrocławiu grupa założycielska Unii Europy Demokratycznej.

Nowa partia UED zmierzać będzie do stworzenia przesłanek społecznych i politycznych dla budowy Wspólnego Europejskiego Domu. Polska winna znaleźć w wolnej, zjednoczonej, demokratycznej Europie godne jej miejsce. Ten cel jest podstawą deklaracji programowej UED.

W swych założeniach ideowych UED opowiada się m.in. za:

- demokracją bezprzymiotnikową, zgodną z polską i europejską myślą polityczną i parlamentarną,
- tolerancją we wszystkich dziedzinach życia społecznego, religijnego, politycznego i kulturalnego.

- gospodarką wolnorynkową.

Unia Europy Demokratycznej zdecydowanie sprzeciwia się wszelkim zjawiskom nacjonalizmu, szowinizmu, rasizmu.

Unia Europy Demokratycznej zdecydowanie opowiada się również za jak najszybszym, konsekwentnym i całkowitym zniesieniem przeciwnostawnych bloków militarnych w Europie.

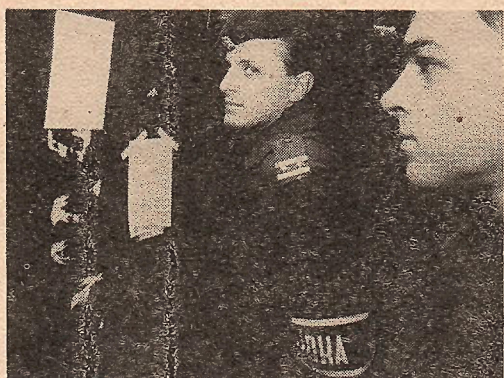
Przewodniczącym grupy inicjatywnej UED wybrany został redaktor Ryszard Pollak - prezes dolnośląskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Wszelkie informacje o programie i działaniach UED uzyskać można w każdy czwartek w godzinach od 16 do 17 w Klubie Muzyki i Literatury we Wrocławiu (pl. Kościuszki 9)



praska jesien'





WZGS - po raz czwarty

Gwoli przypomnienia, bo o sprawie pisaliśmy wielokrotnie: cała historia zaczęła się od rządowego projektu ustawy likwidującej związki spółdzielcze. WZGS postanowił uprzedzić ustawę i przekształcić się ze związku w jedną spółdzielnię, której żadne tego rodzaju ustawy - o ile nie bada działały wstecz - nie mogą dotyczyć. To pierwszy problem. Drugi, to potwornie rozrośnięta struktura uniemożliwiająca prawidłowe funkcjonowanie ekonomiczne i realizację demokratycznych przepisów prawa spółdzielczego, dająca zyski jedynie członkom zarządu WZGS. Rozbicia tej struktury domagają się podlegające WZGS-owi zakłady. Ich załogi i dyrekcje są jednak pracownikami spółdzielni i nie mają żadnych praw decyzyjnych. Mają je spółdzielcy zrzeszeni w 34 dawno już ubezwłasnowolnionych GS-ach.

W pierwszej sprawie - przekształcenia WZGS w jedną Dolnośląską Spółdzielnię Rolniczo-Handlową - uchwałę podjął zjazd WZGS. Było to 8 listopada. Dokonano tego z pominięciem państwowej jed-

rejestrację podano do wiadomości. W informujące o tym pisma (kolejny przypadek) wkraśli się błąd - rejestracja miała nastąpić 12, nie 16 listopada. Niby drobiazgi, ale pierwsza z tych dat, błędna, sugerowała, że spółdzielnia jest zarejestrowana prawomocnie.

Dolnośląska Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa miałaby zrzeszać osoby prawne i fizyczne. Fizycznym oświadczone, że jeśli nie wstąpią, zostaną w ramach reorganizacji zwolnieni, co istotnie mogłoby mieć miejsce, gdyby spółdzielnię zarejestrowano i to ze złożonym w sądzie statutem, który członkom-pracownikom daje niewielkie prawa. Osoby prawne, czyli GS-y nie są zainteresowane w utrzymywaniu potężnej superstruktury, ale - jak pisaliśmy - obawiają się o dostęp do WZGS-owskiego hurtu, usług, transportu itd. Dokładnie tak, jak w przypadku spółek powstających w miejscu rozwiązywanym zrzeszeń przemysłowych. Przystępując do Spółdzielni należy wnieść wkład: osoby prawne - 5 mln, fizyczne - 0,5. Notabene pieniędzy z wkładów osób

wet uchwałę Sądu Najwyższego dotyczącą nadużyć trybu zmiany statutu, z którego skorzystali pani sędzia Wiatkowska i pan prezes Mączynski. Skutkiem kontroli będzie najprawdopodobniej rewizja nadzwyczajna wniesiona przez ministerstwo. Powiadomiony przez RKW naczelnik wydziału ds. przestrzegania prawa Prokuratury Wojewódzkiej zapowiedział rozesłać nie wezwać do członków zarządu WZGS, co również może się skończyć wnioskiem o rewizję nadzwyczajną.

Załatwi ona jednak tylko jedną sprawę - zablokuje utworzenie Dolnośląskiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej. WZGS pozostanie - jeżeli istonie rząd wycofa się, co zrobił w ostatniej autopoprawce do projektu ustawy. Postulaty pracowników zakładów nie będą mogły być zrealizowane, ponieważ pracownicy ci nadal pozbawieni będą praw. Jedyne, co na teraz pozostaje, to postępować zgodnie z obowiązującym prawem.

WZGS można rozwiąć, kiedy wystąpią zeń GS-y. Jak pisaliśmy, niektóre nawet by i chciały, ale

pan prezes Mączynski -
pani sędzia Wiatkowska

nostki antymonopolowej, która musi wyrazić zgodę na łączenie podmiotów gospodarczych (utworzenie spółdzielni jest połączeniem GS-ów). Pominięto też statut WZGS - utworzenie spółdzielni wymaga likwidacji związku, który owa spółdzielnia ma zastąpić - to zaś wymaga jednakowoż brzmiałych uchwał dwóch kolejnych zjazdów delegatów, a odbył się tylko jeden. O losie swojego związku powinny również zdecydować same GS-y: ich rady nadzorcze i walne zgromadzenia.

RKW wystąpiła więc, o czym informowaliśmy, do prokuratora o podjęcie nadzoru nad rejestracją, która - jeżeli nastąpi - będzie bezprawna. Prokurator pismo otrzymał - w dniu, w którym rejestracja się... uprawomocniała.

Wniosek do Sądu Gospodarczego złożono dwa dni po zjeździe - 10 listopada. Spółdzielnię zarejestrowano w ciągu sześciu dni - 16. Sędzia Wiatkowska, która rejestrowała, stwierdziła, że owszem - tempo jest rekordowe, ale ponieważ ona kończyła pracę (istotnie w Sądzie Gospodarczym już nie pracuje) i zostało jej kilka załatwić spraw, mogła je szybko pozalać. Ot - taki sobie przypadek ułatwiający życie prezesowi Mączynskiemu. Prezes jest przy tym człowiekiem skromnym i szczerliwego tego trafu nie ujawniał. Bo i po co bez potrzeby. Kiedy ona nastąpiła i należało do nowej spółdzielni zapisywać członków

fizycznych byłoby znacznie więcej, niż z wkładów GS-ów, choć proporcje miejsc w radzie nadzorczej przewiduje się odwrotne. Ważne wszakże jest, że zbierając wkłady zarząd WZGS zakłada nową spółdzielnię, bo przy zmianie statutu starej nikt niczego płacić nie musi - poza opłatą sądową.

Pani sędzia Wiatkowska oświadczyła jednak, że spółdzielnię zarejestrowała nie w trybie art. 96 prawa spółdzielczego o łączeniu spółdzielni, a w trybie zmiany statutu i nasze zarzuty są bezpodstawne, bo powiadamianie jednostki antymonopolowej nie jest wymagane, nie mówiąc już o dwóch zjazdach, bo nikt niczego nie likwiduje. Raz tak, raz inaczej - to już trzeci przypadek szczęśliwy dla prezesa, któremu najwyraźniej sprzyja rachunek prawdopodobieństwa - trzy to niewiele, a prawo wielkich liczb w matematyce dotyczy tych, które w życiu codziennym trudno sobie wyobrazić. Właśnie jednak w życiu codziennym do rzadkości należą trzy kolejne pokery - z ręki oczywiście, bo z rękawa, to żaden problem.

Pośpiech prezesa i rozesłane przed faktycznym uprawomocnieniem (choć po fikcyjnym - błąd w datkach) deklaracje członkowskie - mają konkretne przyczyny. WZGS-em interesują się instytucje zewnętrzne. Dokumentów rejestracji sądowej zażądało Ministerstwo Sprawiedliwości, które bada tę sprawę wraz z trzema innymi. Wydano na-

boją się konkurować z monopolem WZGS-u, który "zawsze jakoś się obroni". Niektóre są przy tym słabe i nie utrzymują się same - kilka wiejskich sklepów, które na wsiach utrzymać trzeba, a które zysku nie przyniosą, bo mają zbyt niskie obroty. Występując ze związku spółdzielni mają jednak prawo do proporcjonalnej części jego majątku. Rok temu 8 oddziałów WSS "Społem" usamodzielniało się w o wiele gorszej sytuacji. Obecne PSS-y nie były osobnymi spółdzielniami, a jedynie oddziałami i nie wystarczyła ich uchwała o wystąpieniu - musiały uzyskać większość na walnym zjeździe delegatów. Udało się nie tylko to, ale także przejęcie części zakładów - tekst obok.

P. S.

Zainteresowani dyrektorzy i pracownicy muszą wykonać teraz gigantyczną pracę - doprowadzić do porozumienia przedstawicieli chociaż kilku GS-ów i rzecz całą przeprowadzić zgodnie z prawem. Można próbować wpłynąć na rząd, by zechciał powrócić do projektu w wersji zbliżonej do pierwszej - rzeczywiście podział scentralizowanych struktur musi się jednak odbyć tak czy inaczej. A jest tylko jedna grupa ludzi zdolna dokonać tego za członków i pracowników spółdzielni - ich dotychczasowi prezesi.

Paweł Kasprzak

czyhanie na
księgarzy

Zupełnie nieopłacalną, sześciokrotnie opodatkowaną książkę (wytwórnia papieru, hurtownia papieru, drukarnia, wydawca, składnica księgarska, księgarnia) dostaje do ręki zupełnie nieopłacalny księgarz - gatunek wymierający (mowa o księgarzach z prawdziwego zdarzenia, nie o sprzedawcach książek). Być może najlepiej zlikwidować ich oboje, być może lepiej wziąć ich pod ochronę - na razie on - księgarz - do obrony wziął dzię, a czytają nań wszyscy, którzy z nią - książką - mają cokolwiek wspólnego.

Decyzję o produkcji nowego tytułu podejmuje tylko wydawca. Później książka wędruje do drukarni, magazynów składnicy księgarskiej, Domu Książki i do księgarza, który jej nie zamawiał. Jeżeli tytuł jest chybiony zalega latami na półkach, przeceniany od czasu do czasu. Tony nieczytanego papieru po cichu zżerają wypracowane przez księgarnie zyski. Decyzja o zwrocie należy do Domu Książki. Jeśli tytuł jest poszukiwany (encyklopedie, podręczniki medyczne) jest (od 88 roku) duża szansa, że zarobi na nim składnica księgarska (sprzedająca zwroty i egzemplarze uszkodzone, a resztę na pniu upłynniająca w swoich sklepach). Na korzystne dla księgarń rozwiązanie tej sytuacji nie pozwalają umowy wiążące składnicę z Domami Książki i wydawcami.

Absolutnie nieopłacalne jest u nas wszystko - więc także sprzedaż książek, więc także utrzymanie księgarń. Zamyka się je coraz częściej. Warszawa zapowiada likwidację 80 ze swoich 120 placó-

wek. Podobnie gdzie indziej. Dramatyczne jest zamykanie księgarń w małych ośrodkach, gdzie między sklepem WPHS, a "Społem" księgarze usiłują organizować tzw. życie kulturalne. Już wkrótce jako jedyni, ponieważ RSW postanowiła zamykać MPiKi. Księgarzom proponuje się agencję, na którą ich oczywiście nie stać (musieliby wykupić zapasy) - jest to równoznaczne z wyrzuceniem ich na bruk.

Są jeszcze wydawcy - ci z pierwszego i z drugiego obiegu, którzy chcą stworzyć własny (trzeci?) obieg książki (własne sklepy, własne magazyny przy drukarniach) i oczywiście decydować o wydawanych tytułach. To by znaczyło, że księgarz sprzedawca pozostanie na zawsze.

Prawdziwie fachowy księgarz ma mieć - wg starej szkoły - przynajmniej 8 lat praktyki, znać literaturę i czytelnika - rynek. Ma mieć podstawy, by - jak to kiedyś bywało - przynajmniej w części sterować ruchem wydawniczym, sugerując wydawcy tytuły. Chcąc do takiego statusu powrócić, dzisiejsi sprzedawcy postanowili "podnieść ten zawód do rangi sztuki i zaistnieć w kulturze", jak można było usłyszeć na I Ogólnopolskim Sejmiku Księgarzy.

Około 50 uczestników (przedstawiciele Domów Książki i wydawnictw - te największe, PIW i "Czytelnik", zlekceważyli organizatorów) omawiało nienajlepszą kondycję księgarzy i księgarń. Program będzie jeszcze w grudniu przedstawiony w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Zawiera propozycje nowych form współpracy z wydawnictwami z pominięciem składnicy księgarskiej, co zlamaloby nareszcie jej monopol na rozpowszechnianie i magazynowanie (księgarnie dotychczas nie posiadają własnych magazynów). "Przedświt", którego część oficjalnie przeszła do pierwszego obiegu, podpisał taką umowę z księgarniami - sprzedaje im swoje książki bezpośrednio. Inne niezależne wydawnictwa czekają na wolny rynek papieru, załatwienie sprawy cenzury, podatków, wolny dostęp do poligrafii, demonopolizację Domu Książki.

Trzeba też uznać działalność wydawniczą za działalność kulturalną (podległą Ministerstwu Kultury i Sztuki). Księgarnie mogłyby wtedy korzystać z 10% odpisu podatkowego i z tych pieniędzy np. ratować małe placówki.

Księgarze domagają się demonopolizacji Domu Książki i zorganizowania sprawnego centrum informacji o rynku wydawniczym i zapasach. Składnica księgarska mogłaby z magazynu hurtowego przekształcić się w ośrodek dystrybucji i informacji.

Przy Komisji Kultury KKW zarejestrowano Tymczasową Komisję Koordynacyjną Księgarzy.

Ministerstwo Kultury na razie nie wypowiedziało się w kwestii ginącego gatunku księgarza i wydaje się nie mieć żadnego planu. Oni (księgarze) mają - oczekują poparcia. Póki co myślą o otwarciu kantorów wymiany, czy małych kawiarni. To rozsądne wyjście, choć z literatury znam pogląd, że murarz domy buduje, a krawiec szyje ubrania.

Renata K.

WSS "społem" -
gdzie poleca stolki ?

"Co dalej z WSS-em, ze spółdzielczością?" - pytają prezesi WSS "Społem" i... czekają na nową ustawę (niecierpliwie słuchając relacji z obrad Sejmu) oraz na Kongres Spożyców, który odbędzie się 15-16 grudnia.

Pod koniec ubiegłego roku 8 z 12 oddziałów WSS postanowiło się usamodzielnic. Decyzję miały podjąć ich rady nadzorcze. Sprawa ciągnęła się od wielu lat. W 1981r. wszystko było już prawie dograne - "stan wojenny uratował WSS" - mówią spółdzielcy z PSS "Południe".

Do 88 roku oddziały WSS były na własnym rozrachunku ekonomicznym - nie miały jednak osobowości prawnej. "Jeżeli chcieliśmy coś zrobić, musieliśmy uzyskać zgodę WSS-u - opowiada Szymon Jarzabek z PSS "Południe" - WSS był tylko szczeblem pośrednim w przekazywaniu informacji dla Urzędu Wojewódzkiego - za to płaciliśmy haracz. W 88 roku 29 mln. 396 tys. Do tego amortyzacją, fundusz rozwoju, inwestycyjny, postępu technicznego itd. W sumie za ubiegły rok ponad 300 milionów."

Pod koniec grudnia '88 Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie podjęło uchwałę - 8 największych oddziałów (Północ, Południe, Centrum, Produkcja Piekarska, Feniks, Trzebnica i Oława) zostało przekształconych w samodzielne spółdzielnie. Przy WSS-ie pozostały Milicz, Wołów, Strzelin, Środa Śl. oraz 6 zakładów. PSS-y otrzymały majątek, którym oddziały rozporządzały w dniu 31 grudnia 88 roku. Nierozwiązana została sprawa 6 zakładów.

"Nie ma mowy o żadnym podziale majątku, a tylko o wydzieleniu się oddziałów, które samodzielnie

chciały prowadzić działalność gospodarczą" - mówią prezesi WSS. Spółdzielcy w PSS "Południe": "Majątek zakładów był wypracowany wspólnie. Należy go podzielić, chyba że zakłady, podobnie jak 8 oddziałów, staną się samodzielnymi spółdzielniami".

Sprawa trafiła do sądu. Wtedy jeszcze PSS-y nie miały osobowości prawnej, a "centrala nie chciała się mieszać w lokalne spory" (Sz. Jarzabek). Jak dotąd WSS jest szczęśliwym posiadaczem 6 zakładów, a PSS-y nie zamierzają zrezygnować.

Prezesi WSS-u: "Byliśmy sztabem spółdzielni (12 oddziałów i 6 zakładów). To my codziennie oddawaliśmy sprawozdania wojewodzie, to u nas leciały stolki, gdy zabrakło chleba, czy mleka. Wspólnie wypracowane przez oddziały pieniądze przeznaczyliśmy na inwestycje - np. "Astra". Teraz musimy zrezygnować z budowy dużej garmatarni i domu handlowego na Różance. Czy pojedyncze PSS-y będą chciały kontynuować tak duże inwestycje? Wszystko polega na wspólnym działaniu, bo wspólnie można zrobić więcej."

Prezes PSS "Centrum": "Jesteśmy samodzielnymi i jak narazie, to sobie chwalimy. Zrzuciliśmy niepotrzebną ciężar. Nie mamy więc bezsensownej pracy przy sprawozdaniach dla WSS, sami o sobie decydujemy, a przede wszystkim dla siebie zatrzymujemy pieniądze, które kiedyś musieliśmy im odprowadzać.

Inwestycje? Ależ jeśli nie będzie mnie stać, mogę przecież dogadać się z inną spółdzielnią i razem postawimy ten sklep".

Dorota Przerwa

brawo kieślowski

Sienkiewicz powiedział kiedyś o Wypiańskim: "geniusz bez talentu". Miało to znaczyć, że wspólnie jest przesłanie "Wesela", myśli wieszcze i wszystko O.K., ale konstrukcja dramatu tak zawiała, że człowiek ni diabla nie chwytą.

Podobnie jest z Kieślowskim. Piszę tak nie tylko dlatego, że kiedyś pewien bardziej rozgarnięty kolega tłumaczył mi, o co idzie w "Bez końca", ale przede wszystkim z tego powodu, że w tych filmach o żelaznej logicznej konstrukcji zawsze zdarzają się wpadki.

Logiczna konsekwencja jest tym, co u Kieślowskiego najbardziej zastanawiać, czy układane przezeń swoiste rebusy są sztuką, czy właśnie zwykłą logiczną łamigłówką. Rebusy to jednak tworzą specyficzny język. Język sztuczny, konwencje, bez której sztuka się nie obejdzie, bo właśnie na niej polega. Mówiło się kiedyś, że z dwóch filmów Wajdy "Człowiek z marmuru" był lepszy artystycznie, bo ten "z żelaza" był raczej reportażem powstałym na zamówienie epoki. W tym przypadku chodziło o cenzurę zmuszającą do szukania kojarzących się z artystycznym językiem aluzji. Wystarczyło pokazać bramę Stoczni Gdańskiej, by przez salę przeszedł szmer zrozumienia i dreszcz emocji. W "Człowieku z żelaza" trzeba było bez aluzji (takie ciężkie czasy bez cenzury) pokazać co działo się za bramą. To trudne zadanie.

Język filmów Kieślowskiego - nawet tych niezbyt cenzuralnych - nie ma jednak zbyt wiele wspólnego z tego typu aluzjami. To jego kolejny wyróżnik - dla mnie jeden z cenniejszych. "Bez końca" był bodaj pierwszym normalnie wyświetlanym filmem, na którym można było usłyszeć głos z słuchawki telefonicznej: "rozmowa kontrolowana" i zobaczyć uwięzionego przywódcę strajku bez urzędowych komentarzy. Ale przede wszystkim film ten był jaskółką czegoś jeszcze nowszego, o wiele dziś bardziej wartościowego. Był raportem stanu wojennego zrobionym nie dla jego potępienia, które Kieślowski najwyraźniej uznał za zbyt oczywiste, by mogło stanowić temat dla sztuki. Był dziełem lokującym się w wiele pięter wyżej od "powieści z kluczem" opisujących tandentnym językiem tragedię księdza nie wiedząc o czemu nazwanego "Opiełusznym", czy wierszy odmieńniących przez przypadki słowa: "cierpienie", "kraty", "nadzieja". Od tego wszystkiego, co my - "niezależni" celebrowaliśmy z upodobaniem i czuliśmy się przez to lepsi.

Ale wspomniane wpadki zdarzały się także Kieślowskiemu i były bardzo charakterystyczne. "Bez końca" wyświetlano za zgodą władz przypuszczalnie głównie ze względu na kreowaną przez Bardiniego postać doświadczonego, cynicznego adwokata - on właśnie z niezwykłą siłą przekonywania, większą znacznie od owego głosu z słuchawki i krat, które nie zalaływały uwięzionego, dowodził przewagi systemu przemocy nad jakimikolwiek wartościami. Drugi wątek filmu przewagę tę przekreślał, ale tego "rebusu" cenzorzy nie byli w

stanie rozwikłać. Wpadka Kieślowskiego wszakże polegała na tym, że właśnie Bardiniego był najbardziej wyrazistą postacią - najlepszą rolą w "Bez końca". Oscara za rolę trzecioplanową powinien dostać OPZZ-owiec, teść uwięzionego przywódcy strajku - pojawił się na ekranie dwa razy na kilka sekund i dał esencję łajdactwa w imponującym natężeniu. Nie przypadkiem "dzielni chłopcy z podziemią" wypadli na tym tle blade - postacie jednowymiarowe, płaskie, dialogi drętwe, heroizm plastikowy, jakby nie miał nic wspólnego ani z kratami, ani z głosem z słuchawki. Podobnie było w "Przypadku". Film zrobiony z dużą troską o detal. Pokazano dokładnie te tytuły niezależnych wydawnictw, które kolportowano tuż przed sierpniem - zgadzało się wszystko, a jednak wszystko było kompletnie niestrawne. Opozycjonści w filmach Kieślowskiego służą jako odniesienie - są wyjątkowo szlachetni, wyjątkowo odważni. Pić wódkę, przeklinać, robić świństwa, czy obnażać własną słabość potrafią w nich tylko bohaterowie, którym na szlachetnych opozycjonistów każe Kieślowski patrzeć z zazdrością. A opozycja jest "niefotogeniczna" - jeśli przedstawia ją tak, jak tego oczekujemy.

Niedawno telewizja miała nadawać "Krótki dzień pracy" - film o wydarzeniach roku 1976. Emisję odwołano - zrobił to sam Kieślowski, pisząc, że film był nakręcony na zamówienie czasu, który minął, a jego wartość artystyczna nie uzasadnia emisji dziś. Mój ulubiony reżyser nawiązał tym listem do tego, co w jego filmach świetne, przekreślając to, co słabe. Słabe, jeśli jego filmy

traktować tak jak do tego przywykliśmy - jako rozrachunek z "nimi".

Będziemy teraz co niedzielę oglądać jego słynny "Dekalog". Ten cykl również otwiera pewną epokę w polskim kinie. Zdjęcie "Krótkiego dnia pracy" pewną epokę zamyka. Epokę w sztuce i w jej odbiorze. Epokę celebracji. Czynnym godnym jedenastego przykazania.

Paweł Kasprzak

P.S. Tego samego godny jest również plakat gdańskiego koncertu muzyki reggae na rzecz praw człowieka. Chwała Bogu chodzi o Południową Afrykę i segregację rasową - nikt nam nie będzie wmawiał, że w Polsce nadal cierpimy walcząc o swą godność, nikt nie będzie nam też kazał bez końca celebrować walki już minionej.

Na kolejnym zjeździe legionistów Piłsudski powiedział ponoć: "Gdybyś miał tyłu w Kielcach, wygrałbyś wojnę w pojedynkę"...

A plakat godzien jest pochwały również jako dzieło plastyczne. Są na nim wszystkie polskie akcenty, dotychczas zwykle tworzące kiczowatą mieszaninę - jest oczywiście "Solidarność" (koncert odbywa się 13 grudnia, co jest pięknym, rzeczywistym chrześcijańskim gestem ofiarowania komuś własnych pościweń), jest nawet husarski pióropusz. Reggae konwencja plakatu pokazuje, że "Solidarność" graficznie i solidarność moralnie może być czymś rzeczywistym uniwersalnym.

A wszystko razem potrafi być zabawne w dobrym smaku - właśnie jak muzyka reggae, która często dotyczy wcale nie zabawnych problemów. (pk)

konkurs • konkurs • konkurs • konkurs

"wschodnie piętno najnowszej historii polski"

Archiwum Wschodnie, Związek Sybiraków, Stowarzyszenie Żołnierzy AK oraz Polskie Towarzystwo Historyczne ogłaszają szeroki konkurs historyczny obejmujący Świadectwa związane z pobytem obywateli polskich w ZSRR i pod okupacją radziecką.

Materiały konkursowe będą zbierane do końca 1990 roku. Wyniki zostaną ogłoszone w marcu 1991. Jury przyzna nagrody główne (każda w wysokości - rewaloryzowanej - 2mln zł) oraz wyróżnienia w następujących kategoriach:

- 1) dziennik,
- 2) wspomnienie,
- 3) opracowanie monograficzne,
- 4) zbiór fotografii ze szczegółowymi opisami.

Zastrzega się prawo Jury do innego podziału nagród.

Prace nie nagrodzone na innych konkursach, nie publikowane, których autorzy zachowują pełnię praw autorskich, winny być podpisane imieniem i nazwiskiem oraz opatrzone adresem i telefonem.

Objętość prac - dowolna, wskazane dwa egzemplarze maszynopisu.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zatrzymania wszystkich (ew. poza zdjęciami) prac w zbiorach Archiwum Wschodniego, gdzie zostaną zabezpieczone i skatalogowane.

Autorom najciekawszych prac

zostaną złożone oferty druku w powstających seriach wydawniczych:

- Biblioteczka Wschodniej - serii autorskich wspomnień, antologii i monografii, tworzonej przez zespół Archiwum Wschodniego,

- wydawnictwach Stowarzyszenia Żołnierzy AK i Związku Sybiraków oraz na łamach czasopism współpracujących z organizatorami Konkursu.

Wszystkie prace należy nadsyłać na ręce sekretarza Komisji Historii Najnowszej PTH, dra Andrzeja Krawczyka, komisarza Konkursu (Instytut Historii PAN, Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa).

Dodatkowych informacji udzielają przedstawiciele Archiwum Wschodniego:

- Wrocław - tel.: 447743 (wtorki, godz. 10 - 13.00)
- tel.: 673622 (piątki, godz. 18 - 21.00)
- Jelenia Góra - tel. 42145 (piątki, godz. 18 - 21)
- Legnica - tel.: 61700 (piątki, godz. 18 - 21.00)

Andrzej Ajnenkiel, prezes PTH,
Wojciech Borzobochaty,
prezes SZAK,
Zbigniew Gluza, kierownik AW,
Janusz Przewłocki, wiceprezes ZS,
przewodniczący KH ZS

festiwal wizualnych realizacji okofonowych

dobry początek

Mimo trudności przed i w trakcie imprezy, festiwal WRO '89 okazał się sukcesem organizatorów.

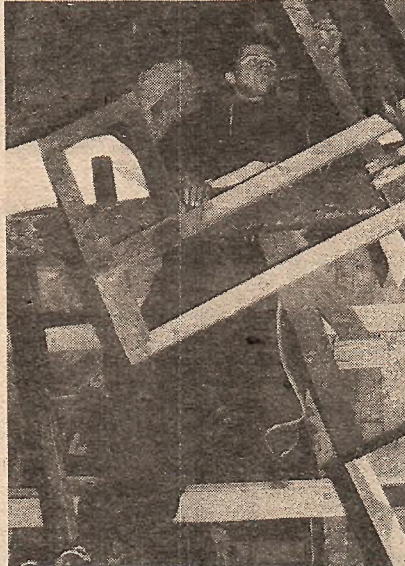
"Nowe media" pokazano we wszystkich barwach i odcieniach. Były pokazy filmów video, grafiki komputerowej i sprzętu nowej generacji. Witryna kawiarni Monopol wabiła i bawiła przechodniów obrazami z monitorów. Tradycyjne kierunki sztuki reprezentowali m.in. trio Harmonia Viva i duet gitarowy Treliński - Kuczyński. Koncerty muzyczne uświetnił występ Niemena w filharmonii.

Centralnym wydarzeniem festiwalu były oczywiście pokazy konkursowe. Zaprezentowano ponad sto prac autorów z całego świata, nie wyłączając polskich twórców. Poziom konkursu wg kulturalnych opinii znawców nie był najwyższy. Ale zestawienie rozmaitych technik i środków wyrazu było interesujące, szczególnie dla tych, którzy video znają tylko z komercyjnych produkcji. Okazało się bowiem, że nie wszystko zostało odkryte w tej dziedzinie. Wykorzystanie barwy, ruchu, dźwięku, rzadziej słowa dają nieograniczone możliwości. Dotyczy to zarówno tradycyjnej techniki filmowej jak i animacji komputerowych. Videoanimacja Michaela Scrogginsa czy filmowe prace z Centre Georges Pompidou (oba poza konkursem) były tym, co w video art najlepsze.

Tańczące i śpiewające komputery wciągały w tę manipulację widza, zarówno wywołując estetyczny spokój (Galeev), jak drażniąc agresywną muzyką i ostrym obrazem (Babiola).

Jury przeglądając wszystkie prace wyłączyło technikę z kryterium ocen. I dobrze że tak się stało, bowiem trudno byłoby o obiektywizm przy psującym się spręcie odwarzającym. Dzięki temu (choć oczywiście nie tylko) konkurs główny zdominowali Polacy

JACEK PONTON - KONCERT NA GROBLI
W RAMACH WRO'89. FOT. NAF DEMENTI



otrzymując dwie pierwsze nagrody i wyróżnienia. "Dokąd prowadzi ta droga" Jana Brzuska i "O" Rafała Bogusławskiego jury oceniło najwyższej. Konkurs otwarty był już bardziej grą techniki. Wygrała go Francuzka Cecile Babiola.

Nagrody były symboliczne lub jak kto woli honorowe. 250 tys. zł. otrzymała C. Babiola od PSJ. Jan Brzuszek zaś od sponsorującej firmy ITI sprzęt radiowy za 250\$.

Ale nagrody to jedno, a satysfakcja z pomyślnego rezultatu konfrontacji ze światową video art to drugie. Polscy twórcy wypadli dobrze. Gratulując organizatorom WRO '89 udanego debiutu, trzeba zdawać sobie sprawę, że aby wrocławski festiwal mógł ubiegać się o miano imprezy prestiżowej, nie jedno, szczególnie gdy chodzi o stronę techniczną, jest jeszcze do zrobienia.

Jolanta Ostrowska

Ponieważ przebywam w kraju, który jest jednym wielkim interesem, a piszę do kraju który takim interesem chciałyby zostać, więc czas najwyższy napisać o interesach.

Nie tak dawno dotarł do mnie numer "Regionu" z początku listopada, gdzie w artykule Barbary Pięgoń wyczytałem informację o tym, że Barbara Piasecka Johnson zainwestowała w Stocznię Gdańską 100 mln \$. Autorka użyła jak do-

wi się różnie. N. boss jednego z moich przyjaciół (Zyd - dodajmy - a oni przecież jak nikt inny znają się na interesach) twierdzi z pełnym przekonaniem, że imienniczka autorki artykułu wcale tych pieniędzy nie chce wydać w ten sposób i ich nie wyda, a te wszystkie pocałunki z księdzem J. i Lechem-W. to tylko i wyłącznie zagrywka reklamowa. Tok jego mys-

Nie jest to interes rokujący takie nadzieje na przyszłość, by inwestować w niego aż 100 milionów. Dlatego też akcje Barbary P. natychmiast, po ogłoszeniu decyzji, spadły na giełdzie dość mocno. Natomiast jeżeli te 100 milionów miałyby być zapomogą, to jest to zbyt wysoka zapomoga i ludzie z tutejszego biznesu, którzy i tak nie mają o Barbarze P. najlepszej opinii, wykończyliby ją śmiechem, jako osobę nierozsądną, co spowodowałoby następny spadek akcji koncernu Johnson & Johnson.

Po co więc cała zabawa? Boss mojego przyjaciela na to pytanie tak odpowiada: Wszyscy wiemy na jakiej zasadzie Barbara P. weszła w posiadanie tak wielkich pieniędzy i jaką w związku z tym ma opinię u przeciętnej purytańskiej rodziny amerykańskiej, która jest przecież głównym nabywcą produktów firmy Johnson & Johnson, czyli podpasek higienicznych, zasypek itp. Zupełnie inną opinią przeciętnego Amerykanina cieszy się Polak - katolik, ojciec dzieciom, przyjaciel Papieża - Lech W. Barbara P. musi poprawić zdecydowanie swój obraz w oczach wspomnianego Amerykanina, bo inaczej będzie kupował on u konkurencji. Więc dlatego też czyni wszystkim znany gest podczas procesji Bożego Ciała w Gdańsku. W ten sposób nazwisko Barbary P. pojawia się w mediach amerykańskich natychmiast i to w kontekście pozytywnym i tkwi tam do dzisiaj, bo sprawa jest dotąd nierozstrzygnięta. Jak wynika z ostatniego komunikatu telewizyjnego (a to ona w USA głównie decyduje, kogo Amerykanie lubią) będzie o Barbarze P. mówiła jeszcze przynajmniej przez pół roku, albo nawet do następnego komunikatu o odłożeniu ostatecznej decyzji, przy okazji wspominając także o podpaskach i zasypkach marki Johnson & Johnson. Rzecz jasna spowoduje to popyt na te firmowe wyroby i skok akcji na giełdzie.

Pomysł okazał się znakomity, co więcej po pewnym czasie będzie się można spokojnie z całej afery wykreślić podpierając się twierdzeniem ekspertów, że nic z tego. I w zamian ofiarować społeczeństwu polskiemu sieć przedszkoli im. B.P. za dwa miliony dolarów.

Nie neguję tutaj wielkoduszności Barbary P. która jak powszechnie wiadomo już bardzo wiele w instytucje pomniki zainwestowała, ku pożytkowi swojemu i

z new yorka: barbórka i biznes

wiedziałem się z tutejszych mediów niedawno, błędnie czasu przeszłego dokonanego, albowiem transakcja nie doszła jeszcze do skutku i nie jest też wcale takie pewne czy do niej w ogóle dojdzie. Ostatni komunikat wydany w tej sprawie bowiem głosi, iż podjęcie ostatecznej decyzji odroczone do czerwca przyszłego roku. Tak więc oficjalnie nic jeszcze nie wiadomo, a nie oficjalnie mó-

lenia jest na tyle interesujący, a wnioski na tyle bliskie rzeczywistości, że warto te spekulacje - myśle przytoczyć.

Spekulacja przebiega następująco. Sto milionów dolarów dla Piaseckiej - mówi boss mojego przyjaciela - to tyle co dla mnie 10 tysięcy, więc gdyby je chciała dać, to dałaby od razu jako zapomogę, a nie inwestycje, bo inwestowanie w stocznię, jak wszyscy dobrze tutaj wiedzą, jest teraz wyrzucaniem pieniędzy w błoto.

Polaków w kraju, ale to były zagrania dla Polaków, sto milionów natomiast - według tutejszych spekulacji jest zagranicą na Amerykę. Polacy w kraju w sumie nic na tym nie tracą, poza nadziejami stoczniowców, a mogą zyskać nawet kilka inwestycji amerykańskich biznesmenów, którzy zechcą się zareklamować w sposób podobny, do Barbary P.

Mirosław Spychalski

Nowy Jork 4 grudnia 1989 - barbórka, więc wszystkim Barbarom niniejszy tekścik dedykuję.

NECHCEME
KREV

LIDÉ, NENECHTE SE
OKLAMAT!
NEJDE JEN O NÁSILNOSTI
POLICEJNÍCH ZÁSAHU
JDE O CELKOVOU ZVŮLI STÁTNI MOCI
POKUD NÁS ZNOVU OKLAMOU
BUDOU SE MSTÍ!

Region

Adres : plac
Czerwony 1/3/5
tel. 55-55-11
wew. 187

Redaguje kolegium: Barbara Pieg-
doń, Paweł Kasprzak, Paweł Kocię-
ba, Paweł Romaszkan (sekr. red.)
Numer zamknięto 12.12.89r. F-6
Druk: W Z Graf